



Kongres Kultury Chrześcijańskiej

FOT. P. ZYCIŃSKI

Neve Karmi, wnuk Żyda ocalonego z Holocaustu i Milena Migut, uczennica z Lublina sadzą krzewy winorośli na znak pojednania kultur i religii – str. 13

KRAJ

- 4** Radio Maryja dyskryminowane
- 5** Kielce czy Tarnów – spór o pomnik
- 6** Wielki Jubileusz w Przemyślu
- 7** Nowe dyrektorium o katechizacji

WATYKAN

- 24** Jubileusz Papieskiej Służby Dyplomatycznej
- 24** Spotkanie mariologów

KOŚCIÓŁ

- 13** Kard. Paul Poupard „Pomiędzy barbarzyństwem a nadzieją”

ZAGRANICA

- 28** Kontrowersyjne wypowiedzi kard. Biffi
- 28** Aresztowanie bp. Jingmu
- 29** Jezuci – podejrzani cudzoziemcy
- 29** Sukces Wandy Papis
- 29** Cafun Turyński – jeszcze jedna koncepcja

Kultura – wspólna wizja Boga

Kongres Kultury Chrześcijańskiej „Sacrum i kultura. Chrześcijańskie korzenie przyszłości”, odbywający się w Lublinie między 15 a 17 września był, niespotykaną jeszcze nigdy na tę skalę, okazją do dialogu między ludźmi Kościoła i ważnymi postaciami polskiej kultury, także laickiej.

„Chrześcijaństwo czasami w swoich słabościach ukazuje twarz sekciarską – dzięki temu kongresowi zadajemy kłam temu obliczu” – powiedział na zakończenie Krzysztof Zanussi.

Po raz pierwszy w historii zasiadli przy jednym stole kard. Paul Poupard, przewodniczący Papieskiej Rady Kultury i niewierzący, nie skrywający swego krytycyzmu wobec Kościoła filozof, Leszek Kołakowski. O tragicznej, w sensie kulturowym, spuściznie totalitaryzmu dyskutowali wspólnie kard. Miłoslav Vlk z Pragi, abp Tadeusz Kondrusiewicz z Moskwy i prof. Alain Besançon, znany francuski historyk idei. Zastanawiano się jednak przede wszystkim nad tym, jak Kościół może pogłębić swój dialog ze światem kultury, i co zrobić, aby środowiska katolickie w sposób znacznie bardziej dynamiczny potrafiły nie tylko obronić swoją tożsamość, ale stać się siłą inspirującą nowe zjawiska w kulturze. Niemal przy każdej debacie powracał także temat szans i zagrożeń związanych z procesem integracji europejskiej.

Znaczenie tego Kongresu – podkreślił kard. Poupard – polega przede wszystkim na właściwym rozeznaniu aktualnej sytuacji i głównych kierunków jej rozwoju w przelomowej epoce, jaką przeżywa współczesna Europa. Przyznał, że wielką zasługą abp. Józefa Życińskiego jako głównego organizatora Kongresu, jest fakt, że udało mu się zgromadzić w Lublinie najbardziej znaczących przedstawicieli świata kultury w Polsce, w tym także tzw. kultury świeckiej. Kardynał wyraził nadzieję, że to właśnie wraz z nimi będzie możliwe podjęcie dialogu o tym, co zrobić, aby elementy dobra w kulturze miały przewagę nad nośnikami zła i śmierci, które też niestety mają do niej szeroki dostęp.

Tej opinii Stolicy Apostolskiej nie podzielały bynajmniej niektóre środowiska polskich katolików, które w swych publikacjach – a szczególnie na łamach „Naszego Dziennika” podkreślały, że zaproszenie na Kongres Kultury Chrześcijańskiej takich osób, jak Leszek Kołakowski, Ry-

szard Kapuściński czy Andrzej Wajda to prawdziwy skandal, łamiący chrześcijańską identyfikację tego zgromadzenia.

Na uwagę zasługuje także znakomita obsługa prasowa kongresu, który ściągnął przeszło setkę dziennikarzy dosłownie wszystkich orientacji politycznych i światopoglądowych. Bieżące informacje rozprzesztrzeniane były za pomocą nowego „katolickiego dziennika” – specjalnego Biuletynu kongresowego, redagowanego przez ks. Mieczysława Puzewicza. Internauci z całego świata mogli na bieżąco śledzić obrady na specjalnych stronach w Internecie, redagowanych przez Katolicką Agencję Informacyjną, a Polskie Radio transmitowało najważniejsze wykłady i dyskusje.

Niezbędny element kultury europejskiej

Prawdziwym i wielokrotnie komentowanym wydarzeniem pierwszego dnia Kongresu było stwierdzenie Leszka Kołakowskiego, że kultura europejska jest w sposób organiczny złączona z kulturą chrześcijańską i zniknięcie religii oznaczałoby także zmierzch kultury europejskiej. W swoim wykładzie zatytuowanym: „Czy żyjemy w epoce postchrześcijańskiej?”, znany filozof wykazywał, że era chrześcijaństwa bynajmniej się nie skończyła, natomiast Kościół może – o ile oczywiście zechce – odegrać bardzo twórczą rolę w kształtowaniu etycznych fundamentów demokracji. Jego zdaniem religia, a w szczególności chrześcijaństwo jest niezbędny-
m inwariantem współczesnej kultury i będzie nadal silnie inspirować jej rozwój.

Kołakowski dodał jednak, że bardzo wiele zależy od jakości świadectwa samych chrześcijan. „Chrześcijaństwo jest religią żywą, póki są chrześcijanie tego samego ducha, co dawni wyznawcy tej religii z czasów apostołskich”. Znany filozof nie oszczędził jednak Kościołowi ostrych słów

krytyki stwierdzając m.in., że największe zło wyrządzają Kościołowi kapłani, którzy nie potrafią znaleźć komunikatywnego języka, by przekazać młodym wiare i przyciągnąć ich do Kościoła. Obwinil ich za współczesną słabość chrześcijaństwa. „Kapłani są odpowiedzialni za żywotność wiary; jeśli liczą na siłę, na gromkie potępienia, na groźby, na to, że będą skutecznie podtrzymywać wiarę wiążąc ją z różnymi zabobonami i magią, a tym bardziej z socjalnymi i etnicznymi nienawiściami – przekonają się rychło, że pracują na swoją zgubę”. Ostro skrytykował też tendencje klerykałne i marzenia powrotu do czasów Piusa X, które w polskim Kościele, jego zdaniem, są wciąż widoczne. Tęsknoty do przywilejów dla Kościoła, restrykcje i cenzura przyczyniają się raczej do zniszczenia chrześcijaństwa – oświadczył. Dokonana przez Kołakowskiego negatywna ocena działalności dwóch papieży: Piusa IX i Piusa X wywołała ostrą polemikę historyka ks. Bolesława Kumora, jednakże filozof bronił się, że dotyczyła ona tylko politycznego aspektu obecności Kościoła na ówczesnej scenie europejskiej, a przede wszystkim desperackiej obrony istnienia Państwa Kościelnego przez Piusa IX, co zaowocowało tragicznym dla Kościoła, trwającym przez dziesięciolecia ostrym konfliktem ze współczesną demokracją.

Nasza odpowiedź na nowe wyzwania

„Mam nadzieję, że wymiana myśli podczas tych dni będzie inspirująca do poszukiwania chrześcijańskich odpowiedzi na wyzwania, które stawia przed nami życie w globalnym świecie” – powiedział abp Józef Życiński otwierając Kongres. W podobnym duchu sformułowany został specjalny list Ojca Świętego skierowany do uczestników Kongresu, w którym Jan Paweł II wezwał do budowania kultury solidarności w podzielonym i za-

tomizowanym świecie, gdzie globalizacja niesie nowe wyzwania.

Kard. Paul Poupard w swoim inauguracyjnym wykładzie podkreślił, że jedną z podstawowych misji Kościoła w przededniu nowego tysiąclecia jest „ratowanie człowieka” w transcendentnym wymiarze kultury. Przywracając człowiekowi wizję religijną, przywracamy mu horyzont nadziei – stwierdził.

Przewodniczący Papieskiej Rady Kultury skierował przy okazji znamienny apel do wszystkich ludzi kultury: „Wzywam was wszystkich – poetów i pisarzy, filozofów i teologów, filmowców i artystów, architektów i muzyków, pracowników nauki i mężów stanu – do przekładania chrześcijańskiej antropologii na język nowoczesności i do wcielania jej poprzez wasz twórczy geniusz”.

Definiując koncepcje nowej ewangelizacji, kard. Poupard skrytykował przy okazji pewne błędy, jakie pojawiły się w realizacji idei dialogu w okresie po Soborze Watykańskim II. Sobór – zaznaczył – sformułował koncepcję „autonomii rzeczy ziemskich”, nie znaczy to jednak, że zgodził się na radykalny rozdział tych sfer. „Innymi słowy – wyjaśnił – uznanie ich świeckiej konsystencji nie implikuje sekularystycznej wizji świata, lecz poszanowanie jego wartości, znajdujących swe źródło i swój punkt zakotwiczenia w wizji religijnej, która nadaje im ich własną konsystencję i otwiera ich skończoność na fundującą je transcendentę”.

Abp Życkiński zaapelował na zakończenie kongresu, aby „zatroskanie o kulturę, podtrzymywanie tego co wzniosłe, przez «wędrówkę w głąb» było dla nas wzorcem tej roli, jaką powinno odgrywać chrześcijaństwo wobec wyzwań XXI wieku. Zamiast absurdalnych konfliktów, rozpraszenia energii na nieistotne drobiazgi, czy licytacje ideologiczne winniśmy wspólnie zwrócić uwagę na te wartości, które nas jednoczą. Dla nas, chrześcijan, jest to wizja Boga, który istnieje dla człowieka, który przychodzi zbawiać, ratować, nie potępiać” – podkreślił.

Na kongresie pamiętano też o tych, którzy najwięcej wysiłku włożyli w budowanie mostów pomiędzy Kościołem a współczesną kulturą i filozofią. Była specjalna Msza odprawiona w intencji ks. Tischnera, a następnego dnia za duszę Gustawa Herlinga-Grudzińskiego oraz Zbigniewa Herberta. – Ks. Tischner, szczególnie w ostatnich trzech latach życia, ukazywał to, co nadprzyrodzone w człowieku – mówił kard. Franciszek Macharski prze-

wodnicząc liturgii. Wraz z nim koncelebrowało 10 biskupów – w tym abp. Pragi kard. Miloslav Vlk, administrator apostolski dla katolików obrządku łacińskiego europejskiej części Rosji abp. Tadeusz Kondrusiewicz, abp Henryk Muszyński i abp Życkiński.

Jedyny ratunek: schodzić w głąb!

– Zachęcam was, by schodzić do głębi, gdyż pod spodem jest jakiś żar, który rozsądzi stagnację – powiedział Krzysztof Zanussi. – Jeżeli tego nie uczynimy, to poddamy się ogólnemu wyrównaniu temperatur i będziemy mieli tylko letnią, skostniałą powłokę, magmę, poprzez którą nie będziemy w stanie się już przebić.

Analizując korzenie współczesnych przemian kulturowych, reżyser zwrócił uwagę na egalitaryzację współczesnych społeczeństw, co w skojarzeniu z olbrzymim rozwojem środków komunikacji doprowadziło do likwidacji – jak się wyraził – „kominów kultury” czyli kultury elitarnej, stanowiącej w Europie od stuleci normalny stan rzeczy. Tak więc istotą kryzysu kultury końca XX wieku, określonego przez Zanussiego mianem „zamętu”, jest przede wszystkim generalne równanie w dół i zamiast „kultury” tworzenie jakichś pseudokulturalnych produktów, które się dobrze sprzedają na rynku. „Za tym idzie przekonanie, że dobre jest tylko to, co wszystkim się podoba” – skonstatował. „Czasz wzrostu kultury następują wtedy – powiedział Zanussi – kiedy masy starają się naśladować elity, a czasz upadku wówczas, gdy elity starają się naśladować masy”.

Ta chwila kulturowego zamętu i próżni winna być wykorzystana przez chrześcijan jako szansa. Wedle Zanussiego, to zupełnie normalne, że ci, którzy mają kontakt z transcendencją, winni przynosić inspirację także w dziedzinie kultury.

Z kolei prof. Stanisław Rodziński, rektor krakowskiej ASP zachęcał do pójścia „w głąb” poprzez wierność Prawdzie, co jest zawsze i w każdych czasach podstawowym obowiązkiem artysty: „Dlatego właśnie trzeba mówić o kulturze jako obszarze poszukiwania i docierania do prawdy – mówił – a o dziełach sztuki jako o prywatnych ścieżkach wiodących do prawdziwego rozeznania i odkrywania świata, ludzi, Boga. Warunkiem jednak zawsze jest wierność prawdzie, nawet za cenę milczenia, co ukazał heroicznie ludzie kultury wobec nazistowskiego czy komunistycznego totalitaryzmu”.

Dziedzictwa totalitaryzmu

Jednym z ważniejszych wątków kongresu była refleksja, co zrobić, aby przezwyciężyć dziedzictwo totalitaryzmu, głęboko zakorzenione w świadomości mieszkańców niemal wszystkich krajów Europy Środkowej i Wschodniej, stanowiące bardzo poważną przeszkodę nie tylko w przyjęciu kultury chrześcijańskiej, ale również budowaniu normalnego państwa demokratycznego.

Totalitaryzm, jakim był komunizm, opierał się na kłamstwie, z czego wszyscy zdawali sobie sprawę, a mimo to niemal powszechnie w nim uczestniczyli – przyznał kard. Miloslav Vlk, arcybiskup Pragi. W referacie „Godność człowieka w perspektywie Oświęcimia i Kołomy: doświadczenie dwóch systemów totalitarnych a personalizm chrześcijański” prymas Czech i przewodniczący Rady Konferencji Biskupich Europy (CCEE) stwierdził, że za powstanie i istnienie totalitaryzmów odpowiadają nie tylko ich bezpośredni twórcy i funkcjonariusze państwowi, ale także wielu przedstawicieli inteligencji, a nawet w pewnym stopniu też ludzie religii. Dodał, że – w budowaniu totalitaryzmu – niestety uczestniczyli również, przynajmniej częściowo, Kościoły, które m.in. przez organizacje tzw. księży patriotów (w Czechach były to w różnych okresach ruchy takie jak „Pacem in teris”) udzielały reżimom legitymizacji dla ich działań.

– Zniekształcony obraz Boga może prowadzić do totalitaryzmu – powiedziała wybitna biblistka prof. Anna Świderkówna. Totalitaryzm rodzi się wtedy, kiedy człowiek chce mieć Boską moc i decydować o tym, co dobre, a co złe. Stwierdzenie, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga miało ogromne konsekwencje dla naszej kultury – mówiła prelegentka. Jednak ten piękny obraz został skażony. Człowiek zechciał być podobny do Boga, mieć Jego moc, potęgę materialną, zapragnął decydować o tym, co dobre, a co złe. W Księdze Wyjścia czytamy, że lud wybrany utworzył na pustyni bożka – złotego cielca. Człowiek uczynił sobie takiego boga, który szedłby tam, gdzie chce człowiek. Każdy z nas to robi – stwierdziła prelegentka. Czynimy sobie bogów, którzy idą tam, gdzie chcemy, odrzucamy prawdziwego Boga, który jest „niewygodny, nieobliczalny”, który pragnie od nas miłości, czyli posłuszeństwa. Złoty cieliec symbolizuje wszystkie zafalszowane oblicza prawdziwego Boga. A Jego

najpełniejszym obrazem, ikoną, jest Jezus Chrystus, Bóg wcielony.

Jerzy Kłoczowski wykazał, że następstwa komunizmu dotknęły przede wszystkim sfery świadomości społeczeństw posttotalitarnych. Jego zdaniem nastąpiła tu prawdziwa „katastrofa antropologiczna”. Zdaniem Kłoczowskiego nasz lokalny sukces w tej dziedzinie winniśmy traktować jako zobowiązanie do pogłębienia naszego katolicyzmu, tak aby uczynić go zdolnym do twórczego dialogu ze współczesnym światem.

Po komunizmie w Europie zostaje jedynie pole pełne ruin – powiedział Alain Besançon, znany francuski historyk. Dodał, że sytuacja Europy po wyjściu z komunizmu i faszyzmu otwiera wielkie pole do działania przed Kościołem, przede wszystkim w dziele tworzenia trwałych, aksjologicznych podstaw demokracji, jak również w twórczej inspiracji nowych nurtów intelektualnych. „Kościół powinien znacznie bardziej pokazywać skarby, jakie posiada w dziedzinie intelektu” – stwierdził. Kościół ponadto – dzięki rozwojowi ruchu ekumenicznego – jest w stanie kształtować postawy dialogu i tolerancji, co jest bardzo ważne dla zachowania pokoju na świecie wobec nieobliczalnych tendencji w krajach, które powstały po rozpadzie ZSRR.

Wszystkimi słuchaczami wstrząsnął wykład arcybiskupa z Moskwy, Tadeusza Kondrusiewicza, który dał przejmujące świadectwo, w jakiej mierze Kościół w Rosji właśnie Janowi Pawłowi II zawdzięcza swą wolność i inspirację do odrodzenia. Zdaniem abp. Kondrusiewicza, chrześcijańska wizja świata, społeczna nauka Kościoła i osobisty wkład Ojca Świętego w ich rozwój, a także papieskie spojrzenie na międzyludzką solidarność i jedność, mogą okazać się bardzo pomocne także dziś w rozwiązywaniu problemów, z którymi boryka się rosyjskie społeczeństwo. „Zostało ono głęboko zateizowane, zarówno prawosławni, jak i katolicy – cały naród został spustoszony duchowo i doprowadzony do nędzy, ludzie ulegli moralnej degradacji – mówił arcybiskup. – Szerzy się korupcja, rozwija nacjonalizm, spotyka się nawet odmiany faszyzmu. Straszliwie spustoszona została rodzina, ok. 50 proc. rodzin jest rozbitych, a wśród młodych małżeństw 70 proc. par jest rozwiedzionych. Tylko w Moskwie jest 50 tys. «dzieci ulicy». Liczba aborcji sięga około 4 mln, nieoficjalnie mówi się o 7 mln. Do tradycyjnej plagi – alkoholizmu dochodzi nowa – narkomania”.

Papieska wizja jedności już dziś skutecznie służy zjednoczeniu Europy – dodał. Wyraził głębokie przekonanie, że idee te, oparte na niezmiennych zasadach ewangelicznych będą nadal służyły temu doniosłemu celowi i ogarną kraje byłego ZSRR, przede wszystkim Rosję, która, choć trawiona wielkimi trudnościami, ma w sobie zdrowe siły, dążące do konsolidacji i zjednoczenia społeczeństwa, in-

tegracji kraju ze strukturami europejskimi i zerwania z mentalnością homo sovieticus.

Podstawy kultury politycznej

W ramach analizy różnych wymiarów kultury ważne miejsce zajęła również refleksja nad kształtem kultury politycznej, potrzebą dobrego prawa oraz rolą, jaką pełnią w nim wartości chrześcijańskie.

Przesłanie Jana Pawła II na Kongres Kultury Chrześcijańskiej

Jego Ekscelencja
Ksiądz Arcybiskup Józef Życiński
Metropolita Lubelski

Drogi Księżo Arcybiskupie,

Dziękuję za powiadomienie o mającym się odbyć w dniach 15-17 września br. w Lublinie Kongresie Kultury Chrześcijańskiej. Na ręce Księdza Arcybiskupa – Organizatora tego Kongresu – przesyłam serdeczne pozdrowienia. Na początku pragnę powtórzyć to, co już kiedyś powiedziałem: „Człowiek żyje prawdziwie ludzkim życiem dzięki kulturze. Jego życie jest kulturą i nie może obejść się bez kultury. On jest sprawcą i twórcą kultury, w niej się wyraża i w niej się potwierdza. Świat wartości i sensu wpływa na naturę ogólnoludzkich więzi, łącząc różnorodne tradycje w kulturalnym dziedzictwie ludzkości. To kultura wyraża kształt i wielkość naszego człowieczeństwa” (por. Przemówienie w siedzibie UNESCO, 2.06.1980 r.). Od dwóch tysięcy lat religia chrześcijańska kształtuje kulturę europejską, która stała się wspólnym naszym dobrem. Ewangelia ukazuje nam świat wielkich wartości, istotnych dla naszego duchowego dziedzictwa. Naszym wspólnym zadaniem jest poszukiwanie środków, dzięki którym wartości te będą niezmiennie odgrywać swą ważną rolę kulturotwórczą, służąc budowie świata wolności i prawdy, miłości, sprawiedliwości i pokoju. Jezusowe słowa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16,15) stają się tu wezwaniem i przynaglają do działania. W świecie współczesnym, podlegającym procesowi globalizacji, istnieje szczególna potrzeba budowania kultury solidarności opartej na szacunku dla osoby ludzkiej i dla wartości ludz-

kiego życia. Winniśmy zdawać sobie tu jasno sprawę z zagrożenia, jakie dla naszej epoki stanowi jednowymiarowa wizja kultury. Kultura bowiem winna urzeczywistniać całego człowieka w jego transcencji nad rzeczami, nie pozwolić mu się rozplynąć w materializmie czy konsumizmie lub ulec negatywnym niejednokrotnie wpływom wiedzy i technologii. Nie wolno nam nigdy zapomnieć, że jeżeli mówimy i myślimy o kulturze, to przede wszystkim o jej związku z człowiekiem. Jakże ważna staje się w tym kontekście potrzeba sięgania do chrześcijańskiego dziedzictwa, z którego bogactwa czerpały całe pokolenia żyjące przed nami. Myślę tu z wdzięcznością również o twórcach polskiej kultury. Ich dorobek duchowy, a zwłaszcza świadectwo życia przeżywanego jako wielkoduszny dar dla bliźnich, stanowi cenny wkład w kulturę naszego Narodu. Uniwersalne wartości chrześcijańskie uświadamiają nam naszą wspólną odpowiedzialność za przyszłość kontynentu europejskiego, za całą rodzinę ludzką i za kształt kultury w nowym tysiącleciu. Realizując to zadanie, włączamy się w misję zbawczą Kościoła, która przemienia – dzięki łasce Ducha Świętego – oblicze ziemi i formy kultury. Przyczyniamy się tym samym do kontynuowania tej wielkiej tradycji, w której chrześcijaństwo potrafiło konsekwentnie dzielić „radości, nadzieje, smutki i trwogę ludzi współczesnych” (por. Gaudium et spes, 1). Uczestnikom Kongresu życzę, aby podjęta na tym spotkaniu refleksja nad kulturą stała się pomocna w rozwiązywaniu współczesnych problemów człowieka i budowaniu na naszej ziemi cywilizacji miłości i prawdy.

Wszystkim z serca błogosławię.

Jan Paweł II

Watykan, 5 września 2000 roku.

Zdaniem prof. Andrzeja Zolla, każdy system prawny ma u swoich podstaw określoną koncepcję człowieka i związaną z nią koncepcję wartości. Rzecznik praw obywatelskich przeciwstawił się jednak próbom nadawania sankcji państwowej jednemu systemowi norm moralnych.

Prof. Zoll wyszedł z założenia, że każdy system prawa – niezależnie od tego, czy ustawodawca to deklaruje, czy nie – zakłada określony system aksjologiczny. Jednocześnie prelegent za utopijne uznał takie modele prawa, które zakładają, że korzystne prawo można stworzyć opierając się jedynie na mechanizmach czysto proceduralnych – kiedy to na drodze konsensusu ustala się, co ma wartość, a co jest wartości pozbawione. „Porządek prawny oparty na tym modelu jest wynikiem przestroju demokracji i prowadzić będzie najczęściej do degeneracji systemu i jego przerodzenia się w porządek charakterystyczny dla państwa autorytarnego” – wyjaśnił profesor.

„Kwestia prawa do życia powinna być wyjęta spod dyskusji politycznej. Nie wolno dopuścić do referendum w sprawie eutanazji, aborcji i w sprawie prawa do życia” – oświadczył co zostało przyjęte wielkimi oklaskami.

O wartościach, jako podstawie kultury politycznej, żywo dyskutowali także w ramach specjalnego panelu: ks. prof. Tadeusz Styczeń, Cezary Michalski, Aleksander Smolar, Dariusz Gawin oraz o. Maciej Zięba OP. Ks. prof. Tadeusz Styczeń podkreślił, że wartości stoją u podstaw kultury politycznej, tak samo jak u podstaw moralności. – Przecież polityk uwiarygodnia się w oczach społeczeństwa swoim moralnym postępowaniem – mówił. Jego zdaniem, „duszą kultury politycznej jest konsekwentna solidarność wszystkich ze wszystkimi” dlatego szczególną ochroną prawną należy otoczyć najsłabszych, czyli nienarodzonych i terminalnie chorych. Właśnie postawa wobec tej kategorii ludzi stanowi prawdziwą miarę kultury politycznej w danym społeczeństwie. Jeśli bowiem politycy dbają o najsłabszych, to gwarantują też właściwą troskę o całe społeczeństwo. Aleksander Smolar akcentował natomiast autonomizację polityki wobec wszelkich innych sfer życia publicznego. Jego zdaniem „w polityce nie ustala się wartości, lecz dochodzi do rozwiązania problemów społeczności”. Zwrócił też uwagę, że współcześnie następuje coraz wyraźniejsze wyodrębnienie poszczególnych sfer

życia społecznego, które nie powinny podlegać wpływowi kultury, religii czy gospodarki.

Z kolei Cezary Michalski mówił o napięciu między liberałami a Kościołem w życiu społecznym. Jego zdaniem, brakuje głębszej refleksji nad życiem społecznym. Dlatego apelował o precyzyjne nazywanie tego zjawiska życia społecznego. Wskazał ponadto na zagrożenie ze strony mediów, które w istocie kreują rzeczywistość, narzucając polityce swój punkt widzenia.

Mentalność politycznej poprawności

W debacie poświęconej temu problemowi przeważał pogląd, że samo zjawisko jest zdecydowanie negatywne, gdyż nie odzwierciedla pełni rzeczywistości. W polskich mediach zaczyna ono coraz bardziej się zakorzeniać.

Maciej Howiecki przypomniał na wstępie debaty, że określenie „poprawność polityczna” nie jest bynajmniej przejawem nowomowy, ale oznacza pewien stan ducha, który wyrasta z etyki „ponowoczesnej” i opiera się na trzech głównych założeniach: ktokolwiek wierzy w jakąkolwiek prawdę, próbuje narzucić ją innym, sama prawda zaś jest pojęciem względnym; każda próba wartościowania zjawisk ma charakter opresyjny, należy ją odrzucić, konieczna jest natomiast tolerancja, ale rozumiana jako przyzwolenie na wszystko; wszystko, co nas otacza, jest przesiąknięte polityką i ideologią. Zaznaczył, że tego rodzaju poglądy są z gruntu fałszywe. Tolerancja nie może polegać na wyrzekaniu się swoich przekonań, a szacunek dla jakichkolwiek mniejszości nie oznacza neutralności wobec tychże przekonań – podkreślił mówca. Dodał, że wielu dziennikarzy zbyt łatwo ulega poprawności politycznej i pობлаżając innym w rzeczywistości pობлаżają sobie nie stawiając przed sobą większych wymagań. Wyraził też pogląd, że za pośrednictwem poprawności politycznej różne polityczne grupy nacisku usiłują realizować własne cele.

Jan Skórzyński z kolei wymienił pięć największych, według niego, grzechów rodzinnych dziennikarzy: lenistwo – wyręczanie się wywiadem z politykiem, zamiast samodzielnego opisu zjawiska i próby analizowania go, stronniczość – popieranie określonych grup politycznych czy biznesu, co odbija się niekorzystnie na politycznym zaangażowaniu mediów, „tumiwizm”, będący karykaturalną odwrotnością poprzedniej postawy – całkowita obojętność wobec opisywa-

nej rzeczywistości, infantylizm – sprawowanie wartości swej pracy tylko do stopnia oglądalności lub poczytności, bez oglądania się na jej wartość i treść, chciwość – kierowanie się chęcią jak najwyższych zarobków z pominięciem ambicji zawodowych i postaw etycznych, pycha – dziennikarze polscy mają wysokie mniemanie o sobie, często nadmierne.

Jaki model Kościoła?

Na zakończenie pierwszego dnia Kongresu Kultury Chrześcijańskiej, w lubelskiej świątyni dominikanów, o Kościele tradycji i Kościele nowoczesności dyskutowali zwolennicy tych dwóch prądów: tradycji i otwarcia. Dysputę z dwóch ambon prowadzili ks. prof. Józef Kudasiewicz i Rafał Tichy z „Frondy”, którzy reprezentować mieli Kościół holdujący tradycji, natomiast ks. Andrzej Luter i Rafał Wierchosławski opowiadali się za Kościołem nowoczesnym.

Ks. Kudasiewicz, znany polski biblista i teolog, przypomniał, że tradycja ma sens tylko w Kościele, który ją przekazuje i interpretuje. Istotą chrześcijaństwa jest bowiem przekaz nauczania Chrystusa i świadectwa pierwszych uczniów. Mówca podkreślił, że tylko „Kościół wierny tradycji może sprostać wyzwaniom współczesności, nie potrzebuje do tego lewackich szczepionek i tradycjonalistycznych podpowiedzi”.

W odpowiedzi na powyższe opinie ks. Andrzej Luter, wykładowca eklezjologii w seminarium łowickim, zwrócił uwagę, że jego poprzednicy nie zauważyli, że także Sobór Watykański II należy już do tradycji Kościoła. Sobór ten naszkicował profil przyszłego Kościoła, który ma być wspólnotowy, służebny i otwarty. Nie może to być Kościół klerykalny, lecz odpowiedzialność za niego w równym stopniu mają ponosić świeccy i duchowni. Ks. Luter zaznaczył, że Kościół jutra musi wyrzec się doczesnej władzy i pamiętać przede wszystkim o swojej roli służebnej. Otwartość natomiast nie oznacza zatracenia własnej tożsamości, tylko szukanie porozumienia z innymi ludźmi i grupami. Tylko świadomość własnej tożsamości prowadzi do prawdziwego dialogu i otwarcia.

Nihilizm przeciw religii

O modnych artystycznych inicjatywach, które są bluźnierstwem lub ostentacyjnym deptaniem wszelkich norm, mówił historyk sztuki i publicysta Andrzej Osęka. Krucyfiks zanurzony w ludzkim moczu, Madonna otoczona fotografiami pornograficz-

ny, pokazywanie śmierci pacjentów umierających na AIDS, epatowanie kalectwem lub cierpieniem, eksponowanie pijanego ojca – to wszystko oglądają z namaszczeniem bywalcy salonów artystycznych. Wydaje się, że artyści ze spisem wartości w rękę odrzucają wartości i profanują to, co uznawano za świętość – mówił Oseka.

Publiczność nie reaguje na bluźnierstwa, a krytyka artystyczna nieodmiennie te działania chwali. Wszystko da się powiedzieć, nikt nie podejmie się weryfikacji. Ten nihilizm jest jałowy jak kręcąca się bez sensu maszyna. Z jego powodu sztuka przestała być narzędziem porozumienia, co było jej najistotniejszą cechą od 40 tys. lat – stwierdził Oseka.

Zdaniem pisarza i publicysty Piotra Wojciechowskiego, kicz jest próbą infantylnego powrotu do raju. Panelista zwrócił uwagę, że pozbywanie się znaczenia jest katastrofą, którą przyniósł ze sobą postmodernizm. Jednak nihilizm po Holokauście nie może już być uznany za interesującą propozycję, gdyż jest zbyt groźny – podkreślił.

Krytyk filmowy Tadeusz Sobolewski okazał się większym optymistą. Mianowicie próbował dopatrzeć się w nihilistycznych dziełach sztuki tęsknoty za wartościami, wołania o nie. Podkreślił, że przyczyna zła tkwi w samym odbiorcy. Media są sprzymierzeńcem kiczu, promują kulturę zabawy. Następuje globalna infantylizacja ludzkości, świat zamienia się w „globalne przedszkole”. Jego zdaniem, nawet najbardziej nihilistyczna historia budzi jednak odwrotną reakcję i kieruje myśl ku utraconemu dobru.

Kształt sztuki chrześcijańskiej

Spór o kształt współczesnej architektury sakralnej w Polsce toczyli Konrad Kucza-Kuczyński, Tadeusz Boruta i Renata Rogozińska w czasie panelu zatytułowanego „Modernizm, postmodernizm i sacrum w architekturze”. Architekt Konrad Kucza-Kuczyński w swoim wystąpieniu wskazywał, że postmodernizm w architekturze bardzo sprzyja ukazywaniu sacrum i dobrze nadaje się do projektowania kościołów. Przeciwnie niż w modernizmie, który nie nadawał się do projektowania świątyni.

Nieco odmiennego zdania był Tadeusz Boruta, który zwrócił uwagę na to, że współczesne kościoły nie niosą ze sobą poczucia sacrum i architektura niekiedy oddala, zamiast zbliżać do Boga. Jego zdaniem współczesna architektura sakralna jest bardziej do-

stosowana do funkcji „domu wspólnoty” niż „domu Boga”, stąd wiele współczesnych świątyni niekiedy przypomina bardziej sale spotkań niż obiekty sakralne.

Wiele dyskusji wywołał projekt i budowa świątyni w Licheniu, który przez większość z dyskutantów został uznany za kicz i przykład złego smaku w budownictwie sakralnym. Jedna z uczestniczek nie wahała się nawet użyć określenia, że jest to „hańba polskiego duchowieństwa”, które przyjęło taki projekt.

Muzyka rockowa a ewangelizacja

Trudno jest mówić o kulturze, zapominając o jej najbardziej nowoczesnych formach muzycznych, tym bardziej, że to one właśnie najszerzej docierają do młodych. Tak więc specjalny panel poświęcony został muzyce rockowej. Na kongres ściągnięty został specjalnie w tym celu Tomek Budzyński, lider rockowych zespołów „Armia” i „2 Tm 2,3”, a jego adwersarzami w trakcie dyskusji poświęconej specjalnie temu tematowi byli: prof. Mieczysław Tomaszewski z Akademii Muzycznej w Krakowie, Stefan Münch z UMCS oraz Stanisław Dąbek, wykładowca KUL.

Budzyński ostro sprzeciwił się określeniu „rock katolicki”, gdyż jego zdaniem muzyka, którą gra ma trafić przede wszystkim do ludzi, którzy nie znają Boga. Opowiadał, jak po swoich koncertach długo rozmawiał z satanistami, którzy byli zdziwieni słysząc słowa Pisma Świętego przy dźwiękach rocka. Lider „Armii” wyjaśnił, że jego muzyka nie jest przeznaczona do kościoła, przyznał, że jest prymitywna i brutalna, ale tylko w ten sposób można dotrzeć z Dobrą Nowiną do ludzi będących daleko od Boga. „Wcale nie pretenduję do tworzenia wielkiej muzyki, najważniejsze że dzięki nam przynajmniej jeden człowiek wrócił do Kościoła” – dodał. Wystąpienie Budzyńskiego spotkało się z żywą reakcją sali, zarówno z głosami aprobaty, jak i krytyki.

Prof. Tomaszewski wyraził opinię, że w rocku trudno mu się dopatrywać duchowości. Zgodził się, że istnieje zjawisko rocka katolickiego, które charakteryzuje się autentycznością i żarliwością ekspresji przesłania. Natomiast niedobrze, że jest on prymitywny, a nieraz banalny bądź wulgarny w swoim wyrazie. Zdaniem muzykologa rock musiałby się oczyścić z brzmieniowego brudu, aby pretendować do nośnika duchowości. Stefan Münch, chociaż nie wyraził sympatii dla tego typu muzyki, to jed-

nak podkreślił jej autentyczność. Rock katolicki „nie jest efektem koniunktury nakręconej przez przemysł muzyczny, lecz owocem prawdziwych przekonań jego wykonawców”. Zdaniem Müncha można się spodziewać, że rock katolicki wykształci nową formę duchowości muzycznej. Zwrócił także uwagę na potrzebę podjęcia problemu, jaka muzyka ma być wykonywana w kościele.

Kościół wobec tradycji narodowej

To dylemat, z którym nie od dziś muszą uporać się niemal wszystkie środowiska chrześcijańskie, gdyż sam Kościół z jednej strony inkulturuje się w poszczególnych partykularnych obszarach kulturowych, a jednocześnie musi zachować swój uniwersalizm.

Zdaniem prof. Stefana Sawickiego z KUL, Kościół, który zawsze był znakiem tego, co nadprzyrodzone, w doświadczeniach dziejach narodów stawał przed pokusą „przemiany w narodowe przedsięwzięcie”. Narody miały pokusę zbytniego zawłaszczenia uniwersalnego chrześcijańskiego orędzia.

Redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego” ks. Adam Boniecki zwrócił uwagę, że problem uniwersalizmu i partykularyzmu pojawił się już w zaraniach dziejów Kościoła. Historia pokazała, że katolicki uniwersalizm nie niszczy tradycji narodowych, ale je chroni. Jako przykład podał misjonarzy, działających w Kamerunie, bez których tamtejsze ludy nie znalazłyby swojej tradycji, gdyż spisał ją ksiądz katolicki.

– Czasami uniwersalizm katolicki bywa trudny – mówił, przypominając życie bł. Jerzego Matulewicza, ofiary konfliktu Polaków z Litwinami. Obie społeczności nie potrafiły wznieść się ponad swoje narodowe partykularyzmy, widać tu, jak naród może zinstrumentalizować chrześcijaństwo. Osobą, która wspaniale łączy to, co narodowe z tym, co powszechne jest Jan Paweł II – mówił ks. Boniecki. – Papież z Polski nigdy nie przestał mówić o swym pochodzeniu i przyzwyczaił wszystkich, że jego kraj jest mu szczególnie drogi. Jego zdaniem, katolicki uniwersalizm przyniósł dobre owoce na gruncie kultur narodowych – poszanowanie jednostki, prawa człowieka. Personalizm chrześcijański będzie nadal owocną propozycją wobec „uniwersalizmu supermarketu i konsumizmu”.

Grzegorz Górny, redaktor czasopiśma „Frona” przypomniał, że powołaniem człowieka jest zjednoczenie się